STATEGICZNE POŁOŻENIE WŁOCH

Od chwili przystąpienia Włoch do wojny, co nastąpiło w najkrytyczniejszym dla Francji momencie, prasa osi nie może poszczycic się żadnym sukcesem ze strony włoskiej. Cała rola sił włoskich na fronoie francuskim ograniczała się jedynie do markowania ataków na terenie alpeńskim, co jedynie zmusiło w rezultacie Francuzów do uwiązania znacznych sił u swych granic południowo-wschodnich i osłabienia w ten sposób frontu północnego. O akcji włoskiej na innych frontach - poza zajęciem nieprzedstawiającego żadnej wartości strategicznej, czy gospodarczej, Somali angielskiego - zupełnie głucho. Również atak na małą i słabą Grecję nie tylko nie doprowadził do spodziewanego szybkiego zajęcia Grecji, i - mówiąc słowami Mussoliniego - do "złamania kręgosłupa"temu krajowi, lecz przeciwnie - do kompromitacji, bo bitny żołnierz grecki wspomagany przez angielskie siły techniczne i eskadry samolotów, zmusił napastników do wycofania się a następnie sam wkroczył do Albanii, zmuszając Włochów do ustawicznego cofania się i dążąc z powodzeniem do całkowitego wyparcia ich z Albanii. Coraz więcej zaczyna się mówic i pisać o tym, że Włochy nie tylko nie dają Niemcom żadnej pomocy, lecz - jak to na wiosnę bieżącego roku przewidział w jednej ze swych mów W. Churchill - stały się im kulą u nogi z braku surowców, a przede wszystkim węgla i środków żywności, które im Niemcy muszą dowozic. Niezmiernie charakterystyczny w tej dziedzinie jest artykuł o militarnych problemach Włoch, jaki ukazał się ostatnio w prasie niemieckiej. Autorem tego artykułu jest gen. a zarazem senator włoski, Ambrogio Bollati. Właściwą treścią obszernego artykułu, jest omawianie trudności, w jakich znajdują się Włochy pod względem wojskowym i jakie przeszkody mają oni do pokonania. Cały ten artykuł, stanowi jak gdyby tłumaczenie się przed Niemcami z powodu braku jakichkolwiek sukcesów. Podkreślając przesadnie wielkie znaczenie zajęcia angielskiego Somali i niektórych punktów w płn. Afryce, niemal na każdym kroku podkreśla autor wielkie trudności, jakie stoją przed dowództwem i żołnierzem włoskim, a na które składają się: niekorzystne położenie geograficzne Włoch, wielkie odległości, warunki terenowe i klimatyczne, trudności dowozu żywności i broni a wreszcie fakt, że ....nieprzyjaciel niema zamiaru przypatrywac się biernie ruchom wojsk włoskich i że jest dosyc silny, by je powstrzymaci zlikwidowac. Mówiąc o zamierzonych operacjach w Sudanie i Kienyi, podkreśla autor, że dla osiągnięcia zamierzonych celów strategicznych trzeba dokonań marszów 400 i 500 kilometrowych w kraju o charakterze przeważnie pustynnym. Dlatego też Włosi muszą uprzednio rozwiązać problem gromadzenia tam wielkich zapasów wszelkiego rodzaju materiałów i wszystko starannie przygotowac. Dosłownie zaznacza autor, że "militarne środki pomocy Włoch nie są niewyczerpane" i że kraj macierzysty będzie tak długo odcięty od kolonii, jak długo Kanał Sueski będzie w rękach Anglików. Podstawą operayj na tym terenie musi byc również "ostrożna ekonomia sił", jak dosłownie pisze gen. Bollati. Rozwój wreszcie operacyj jest zależny od czynnika pogody. Widocznie przez całe ostatnie pół roku pogoda nie sprzyjała operacjom włoskim, należy też wątpić, czy w najbliższej przyszłości nastąpią aż takie zmiany klimatu afrykańskiego, które pozwolą Włochom na rozpoczęcie zapowiadanych akcyj.

Jeszcze bardziej charakterystyczne są uwagi o foncie libijskim, gdzie prowadzona przez marsz. Graziani ofenzywa, odprzeszło dwóch miesięcy nie daje znaku życia. Wyraźnie czytamy: "dalsze posunięcie się sił włoskich od Sidi-el Barani do Nilu tj. do linii Suez-Kairo obejmuje sprzestrzeń około 400 km o charakterze przeważnie pustynnym, w którym cofający się nieprzyjaciel będzie niszczył wszystko użyteczne, a co wymaga długich przygotowań zwłaszcza komunikayjnych i zaopatrzenia w wodę. Ten marsz nie będzie mógł byc wykonany jednym rzutem zwłaszcza, że wobec ważności Egiptu dla Anglików jest rzeczą mało prawdopodobną, by stawiali oni tylko słaby opór lub wycofali się bez walki. Przeciwnie - pisze dalej strategik włoski - należy liczyc się z bardzo zaciętym oporem, a w miarę cofania się siły nieprzyjaciela będą coraz liczniejsze, a dla Włochów narastać będą coraz to nowe trudności. Wiadomą jest rzeczą, że Anglia skoncentrowała na tym odcinku duże siły wojskowe, ściągając je z różnych stron swego imperium, a nawet z kraju macierzystego. Armia angielska w Egipcie wynosi prawdopodobnie 250.000 - 300.000 ludzi wyposażonych bogato w broń pancerną, co wysoce podnosi jej wartośc bo-

jową. Nie koniec jednak na tym, Nawet w razie, gdyby udało się Włochom
osiągnąć linię Aleksandria-Kairo dla dotarcia do Kanału Sueskiego trze-
ba będzie przebyć jeszcze dalsz przestrzeń 100-200 km i pokonać opór
i trudności najróżnorodniejsz rodzaju. Do tego dochodzą jeszcze kon-
nieczne przygotowania i zarządz natury wojskowej na obszarze położo-
nym na południe od pasa przybrzeżnego, na którym miałyby się rozegrać
te operacje. I to jednak jeszcze nie wszystko: bo gdyby nawet Włochom
udało się odrzucić wojska angielskie z nad Kanału Sueskiego, to ważna
ta droga wodna nie byłaby jeszcze zabezpieczona, a połączenie między
Morzem Śródziemnym a Abisynią i Somali nie byłoby zapewnione. Mogło by
to nastąpić dopiero wtedy, gdyby Anglicy zostali wyparci z półwyspu
Synaj i wybrzeża arabskiego. Dlatego też - kończy swe wywody - woj-
na afrykańska nie może być błyskawiczna, lecz musi potrwać dłuższy
czas. /"geraume Zeit"/.

Podobnie pesymistycznie przedstawia włoski generał sytuację w Grecji.
I na tym terenie nie może być mowy o wojnie błyskawicznej. Górzysty
i trudny, a wyjątkowo korzystny dla obrony teren nie pozwala na uży-
cie sił zmotoryzowanych i stanowi olbrzymie trudności i przeszkody do
posuwania się naprzód zwłaszcza, że wojska greckie mają doskonałe po-
zycje obronne i są wspomagane - cytujemy dosłownie - "bogatym materia-
łem wojennym angielskim".

Reasumując te wywody pociesza się włoski generał tym, że czas nie sta-
nowi dla Włochów żadnego znaczenia dając zarazem do zrozumienia, że
przecież może kiedyś w przyszłości będą mogli i oni pochwalić się jaki-
miś sukcesami czyto na Bałkanie, czyto na Lądzie afrykańskim. Wiemy
jednak skąd inąd dobrze, jak zwłaszcza pod względem braku surowców i
żywności pogarsza się sytuacja z równo w samych Włoszech, jak i w kolo-
niach i jak niepopularną we Włoszech jest obecna wojna. Rozmiemy też
dobrze pesymizm tchnący niemal z każdego zdania włoskiego senatora-ge-
nerała. Sytuacja bowiem strategiczna Włoch, nie tylko nie jest korzys-
tna, lecz niemal beznadziejna, a czas jest właśnie tym czynnikiem, który
tę sytuację będzie stale pogarszał.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Z okupacji bolszewickiej donoszą, że na skutek instrukcji władz sowiec-
kich, podjęto w wojsku, w urzędach i wśród społeczeństwa - antyniemiec-
ką propagandę. Mówi się zupełnie wyraźnie, że Sowiety muszą położyć kres
dalszym napaściom Niemiec i że wojna z Niemcami jest nieunikniona.

Ze sfer urzędniczych w kraju informują nas, że w wielu biurach niemiec-
kich opracowuje się gorączkowo plan rozbudowy dróg na Ukrainie.

Białe tanki. W niemieckich warsztatach przystąpiono do malowania tan-
ków na biało. Liczne tartaki i większe zakłady stolarskie otrzymały
olbrzymie zamówienia na wykonanie sań.

Przemysł niemiecki przenosi się na wschód. Fabryka Zieleniewskiego w
Krakowie przystąpiła obecnie do produkcji granatów i karabinów. Fabry-
ka cykorii Francka w Skawinie, przestawiła swą produkcję i zamiast cyko-
rii - wyrabia glicerynę dla celów wojskowych. W Mielcu trwają gorączko-
we prace nad zmontowaniem produkcji samolotów. Około 30 wsi w tych oko-
licach zostało całkowicie ewakuowane. Wysiedlenie nastąpiło ze względów
wojskowych. Pozwolono zabrać wszystkie ruchomości i inwentarz. W całym
rejonie COP panuje ożywienie. Wszędzie widać przygotowania do wzmożo-
nej produkcji, która ma zastąpić niemieckie centra przemysłowe.

WERBUNEK VOLKSDEUTSCHÓW

Ostatnio coraz częściej słychać o faktach wyszukiwania rodzin o pocho-
dzeniu niemieckim i nakłaniania ich do deklarowania się jako volksdeut-
sche. W Lednicy pod Wieliczką zwanej Lednicą niemiecką przeprowadzono onegdaj
spis rodzin pochodzenia niemieckiego, z zamiarem zapisania ich do
wspólnoty niemieckiej. Olbrzymia większość tych rodzin, których ojcowie
i dziadowie przybyli do Polski, by znaleźć tu drugą ojczyznę, czuje się
Polakami i nie chce słyszeć o tej "wspólnocie". Ze strony władz nie-
mieckich zapowiedziano stosowanie przymusu i wysyłanie tych rodzin do
Rzeszy dla odpowiedniego przeszkolenia w duchu hitlerowskim.

BEZWSTYDNA OFERTA

W "Krakauer Ztg" z 1 bm. ukazało się ogłoszenie poszukującego pracy
"polskiego pisarza, życzliwie usposobionego dla Niemców. Cytujemy dosłow-
nie: "Schriftsteller Pole, gewesener österreich Offizier, deutschfreund-
lich gesinnt ..."Szkoda, że pan ten podszywający się pod miano polskie-
go pisarza nie podał swego nazwiska, chcielibyśmy bowiem wiedzieć kto ma
tupet podawać się za polskiego pisarza. Możeby kto z Polaków zajął się
ujawnieniem nazwiska tego oferenta?.

------ooooOOOOoooo------